



BRUTAL
BILLIONAIRE

TOM 1

Pragnie jej i nic go
nie powstrzyma.
Nawet fakt, że ona
należy do innego.

ZABÓJCZY MILIARDER

LAURELIN PAIGE



LAURELIN PAIGE

ZABÓJCZY MILIARDER



BRUTAL
BILLIONAIRE

TOM 1

PRZEŁOŻYŁA

Agnieszka Patrycja Wyszogrodzka-Gaik



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Brutal Billionaire.

Brutal Billionaire #1

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Marta Stochmiatek

Korekta: Katarzyna Kusoć

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcie na okładce: © Aarrttuurr / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

BRUTAL BILLIONAIRE Copyright © 2023 by Laurelin Paige

Published by arrangement with Bookcase Literary Agency, and Booklab Agency.

Copyright © 2025 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Patrycja Wyszogrodzka-Gaik, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

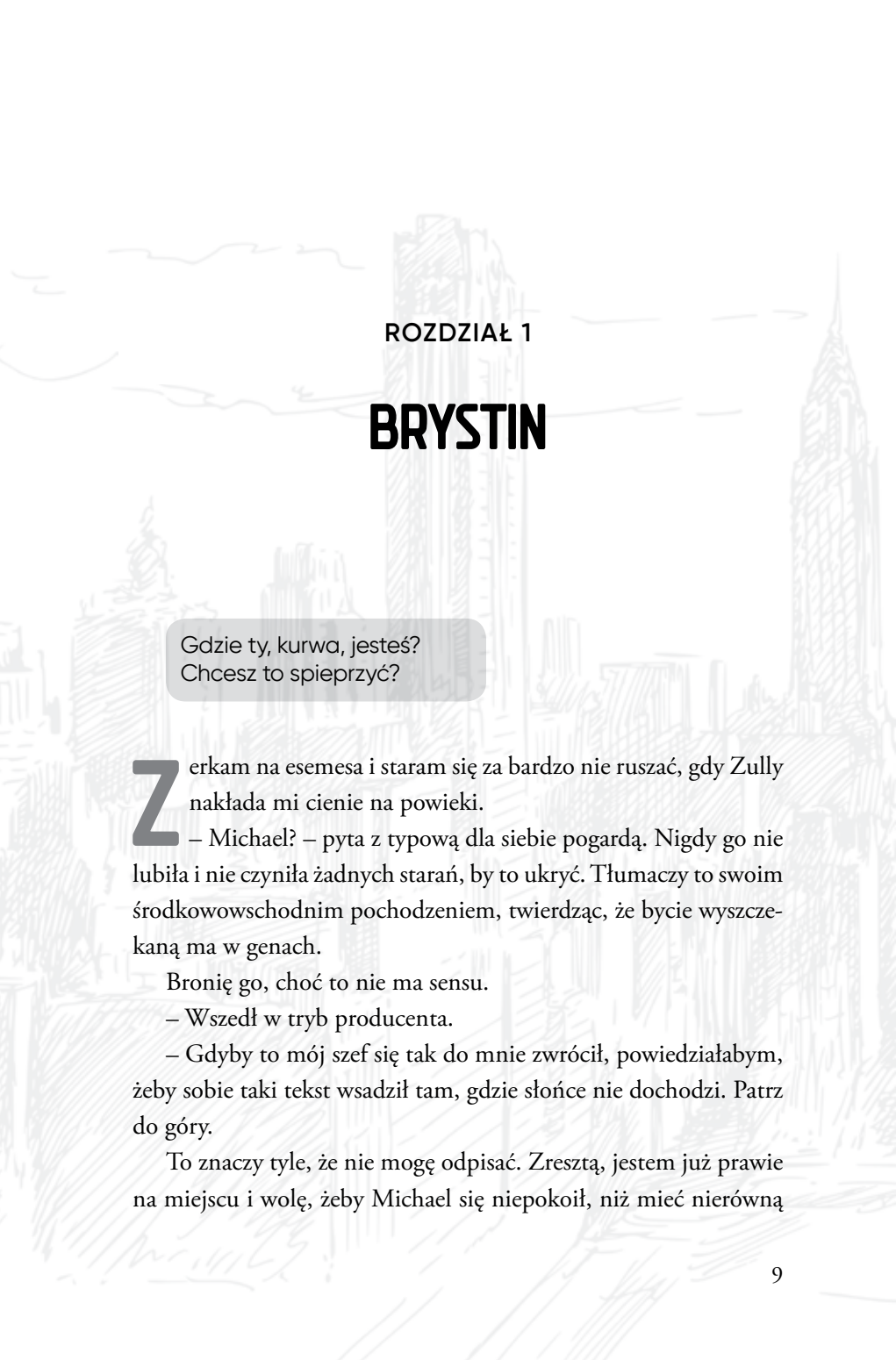
Wydanie elektroniczne

Białystok 2025

ISBN 978-83-8371-691-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





ROZDZIAŁ 1

BRYSTIN

Gdzie ty, kurwa, jesteś?
Chcesz to spieprzyć?

Zerkam na esemesa i staram się za bardzo nie ruszać, gdy Zully nakłada mi cienie na powieki.

– Michael? – pyta z typową dla siebie pogardą. Nigdy go nie lubiła i nie czyniła żadnych starań, by to ukryć. Tłumaczy to swoim środkowowschodnim pochodzeniem, twierdząc, że bycie wyszczekaną ma w genach.

Bronię go, choć to nie ma sensu.

– Wszedł w tryb producenta.

– Gdyby to mój szef się tak do mnie zwrócił, powiedziałabym, żeby sobie taki tekst wsadził tam, gdzie słońce nie dochodzi. Patrz do góry.

To znaczy tyle, że nie mogę odpisać. Zresztą, jestem już prawie na miejscu i wolę, żeby Michael się niepokoił, niż mieć nierówną

kreskę. Dzięki Bogu ten kierowca nie szuka wrażeń. Niemniej zatrzymywaliśmy się kilkakrotnie na Pięćdziesiątej Drugiej.

– Jak ty to robisz w samochodzie?

– Bardzo ostrożnie. – Tempo jej wypowiedzi pasuje do tempa ruchu dłoni, kiedy rysuje najpierw jedną, potem drugą kreskę. Skończywszy, odchyła się do tyłu z kredką, którą trzyma tak, jakby była papierosem lub czarodziejską różdżką, i podziwia swoje dzieło. – Jestem naprawdę genialna.

Mój śmiech przypomina raczej chichot. To pewnie z nerwów.

– Zaslugujesz na pochwałę, to prawda, ale mam ci wchodzić w tyłek?

– Poproszę. – Oczekwała chwilę. – Och, to nie była propozycja? Bo jak słyszę coś takiego, to moja wyobraźnia rusza z kopyta. – Wyjmuje kredkę z zestawu utrzymanego na kolanach. – Otwórz usta, kochana.

Nie mogę rzucić żadnego sprośnego komentarza, bo maluje mi wargi. Telefon znowu wibruje – pewnie kolejna wiadomość od Michała.

– Dotknij telefonu, a będzie po tobie – informuje mnie Zully.

W tym momencie kierowca wciska hamulec i kredka porusza się gwałtownie. Szeroko otwarte brązowe oczy Zully informują mnie, że to szarpnięcie widać na linii konturówki. Kobieta patrzy gniewnie na tył głowy kierowcy i robi głęboki wdech.

– Wszystko w porządku. Wszystko jest w porządku. – Pociera palcem skórę nad moimi ustami. – Odchyła się znowu do tyłu i aż podskakuje na siedzeniu, jak wróżka, która zamierza spełnić życzenie. – Wyglądasz fantastycznie. Zdaje się, że dobra jestem.

– Zully!

– Owszem, to, że jesteś boska nawet bez makijażu, zdecydowanie pomaga, no, ale to wiesz. Nie musisz tego słyszeć. Za to ja tak. Jestem wrażliwa.

Ma niezły przerost ego jak na wrażliwca, ale przypuszczam, że te dwie cechy często idą w parze.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo cię doceniam – mówię i ściskam jej dłoń.

– Chętnie bym o tym posłuchała, ale dojechałyśmy na miejsce, a ty jesteś spóźniona. – Zully przechyliła się nade mną i otwiera mi drzwi, mimo że samochód jeszcze się do końca nie zatrzymał. – Leć, ptaszyno!

Upewniwszy się, że mam przy sobie torebkę i telefon, wysiadam. Oszołomiona i podniesiona na duchu, jak zawsze po kontakcie z moją najdawniejszą przyjaciółką.

– Wymiatasz – woła za mną Zully. – Każdy będzie chciał wsunąć rękę pod twój biustonosz Simone Pérès. Pamiętaj, żeby mnie zatrudnić jako swoją makijażystkę, gdy zostaniesz gwiazdą.

Na chodniku przed Sebastian Center panuje tłok jak zawsze i pewnie poczułabym wstyd z powodu tych wszystkich spojrzeń skierowanych w moją stronę, gdybym miała czas.

A nie mam. Dlatego z uniesioną dumnie głową ignoruję wzrok i komentarze nieznanym.

Przeciskając się do drzwi, zastanawiam się przez chwilę, czy właściwie tak się będę czuła jako celebrytka. Bo nią zostanę. Myślę pozytywnie, za wiecznie powtarzaną przez Michaela radą.

Mijam główne windy i pędzę korytarzem w kierunku skrzydła, w którym znajduje się dział mediów w imperium Sebastiana. Te windy służą wyłącznie pracownikom, do których w zasadzie nie należę, ale że jestem prezenterką w jednej z lokalnych sieci informacyjnych Sebastiana, wpisano mnie na listę.

– Brystin Shaw – informuję ochroniarza, gdy pyta mnie o nazwisko.

Wklepuje informację do iPada, a ja w tym czasie się rozglądam, żeby się trochę wyciszyć. Kilka kroków ode mnie stoją trzy osoby

w strojach koktajlowych pochłonięte rozmową – możliwe, że i one udają się na ceremonię. Widzę też mężczyznę w smokingu, który z opuszczoną głową pisze coś na telefonie. Chyba tylko ja próbuję się dostać do windy, co oznacza, że się n a p r a w d ę spóźniłam. Wszyscy pewnie siedzą już na górze.

Michael mnie zamorduje.

Widzę swoje odbicie w jednym ze stalowych paneli. Przynajmniej dobrze się prezentuję. Ciemne usta, kocie oko, upięte wysoko blond włosy z kilkoma kosmykami opadającymi na ramiona. Zully jest czarodziejką.

– „News Nine” w Jersey?

– To ja.

– Proszę jechać na sześćdziesiąte trzecie.

Pospiesznie mijam ochroniarza, wchodzę do czekającej windy i wciskam odpowiedni guzik. Drzwi zaczynają się zamykać i wzdycham z ulgą.

Wtem do środka wsuwa się czyjeś ramię i drzwi znowu się rozsuwają. To ten mężczyzna w smokingu. Jak wiele kobiet, które znajdują się na ograniczonej przestrzeni z obcym mężczyzną, wycofują się do narożnika w głębi, opuszczam głowę i staram się nie nawiązywać kontaktu wzrokowego.

Facet zdaje się mnie nawet nie dostrzegać, co jest pomocne.

Gdy drzwi się zamykają i ruszamy w górę, zerkam w jego stronę.

I dech mi zapiera.

Jasna cholera. O jasna cholera!

Nadal trzymam telefon w dłoni, więc odblokowuję ekran i zaczynam pisać do Zully.

Jasna cholera! To on! W mojej windzie!

Dołączam do wiadomości zrobione ukradkiem zdjęcie mężczyzny, który jest nie kim innym, jak Holtem Sebastianem, dyrektorem generalnym Sebastian News Corp, człowiekiem, którego mam dzisiaj oczarować w nadziei, że mnie dostrzeże i pewnego dnia zaproponuje mi prowadzenie programu.

Wpatruję się w zdjęcie, czekając na wysłanie wiadomości – głuپی słaby sygnał w windzie. Jako najmłodszy dyrektor SNC Holt przyciąga sporą uwagę mediów. A ze względu na to, że chciałabym dla niego pracować – w tym budynku, a nie dla którejś z jego zwyyczajnych stacji, których nikt już nie ogląda – przyjrzałam mu się uważnie w internecie. Zdążyłam się zorientować, że jest obrzydliwie atrakcyjny, ale niech go. Nawet pod tym dziwnym kątem, pod jakim go uchwyciłam, linia jego szczęki wygląda jak dzieło sztuki. Nie wyobrażam sobie, jak by to było patrzeć na niego en face. Moje jajniki tego nie zniosą.

Powiększam jego twarz i dociera do mnie, że kąciaki ust podjechały mu do góry w ironicznym uśmiešku. Wiedział, że go fotografuję?

Zanim zdążam wpaść w wielką panikę, winda zatrzymuje się gwałtownie.

Spoglądam na wyświetlacz, żeby się dowiedzieć, między którymi piętrami stanęliśmy, ale na panelu mrugają na czerwono litery „ER”.

– To chyba jakiś żart. – Wiem, że te litery to skrót od „error”, ale bardziej by pasował do „emergency room”*, bo przecież tam chyba wyląduję. Michael wpadnie w szal.

Chociaż jeśli się dowie, z kim tu utknęłam, może zachowa się inaczej.

Skoro o Holcie mowa, jeżeli się tym przejął, nie pokazuje tego po sobie. Wyciąga komórkę z wewnętrznej kieszeni marynarki i coś pisze.

* *Error* (ang.) – błąd, pomyłka; *emergency room* (ang.) – sala intensywnej opieki lekarskiej.

– Warto przegapić kolację. – Nie odrywa wzroku od telefonu.

Dokończywszy pisanie wiadomości, wsuwa komórkę do kieszeni. Albo ma tu lepszy zasięg, albo się nie przejmuję tym, czy wiadomość dotrze do odbiorcy.

I tak nie planowałam nic jeść, żeby nie popsuć roboty Zully.

– Bardziej się przejmuję tym, że nie zdążę na ceremonię.

Holt staje twarzą do mnie, splata ręce na piersiach i opiera się o stalową ścianę.

– Nie wyobrażam sobie, żeby się mogła zacząć beze mnie.

Nie tłumaczy nic więcej. Jakbym musiała wiedzieć, kim jest, co wiem, no, ale mimo wszystko.

To jest okropnie aroganckie.

Albo tak to jest, kiedy ktoś jest celebrytą.

– Co najwyżej – kontynuuje – przegapi pani lokalne nagrody. Żołądek mi się zaciska.

– Mam otrzymać jedną z nich. – Staję naprzeciwko niego w takiej samej pozie i z westchnieniem wciskam plecy w ścianę. Nie wiem, czy czuję się bardziej rozczarowana tym, że przegapię swoją chwilę sławy, czy że Holt Sebastian nie wie, kim jestem.

Dlaczego miałby to wiedzieć?

SNC ma setki stacji w całym kraju. Niemożliwe, żeby Holt znał wszystkich swoich pracowników. Nawet tych, którzy mają otrzymać tu wyróżnienia za doskonałą pracę. Przygląda mi się przez chwilę, a ja się zastanawiam, czy się nie myliłam; może teraz mnie rozpozna. On jednak patrzy na mnie raczej drapieżnie, nie uważnie.

– Ojej – mówi tylko.

A czego się spodziewałam? Takie wydarzenia to pewnie dla niego codzienność. Urodził się na szczycie drabiny. Nie wie, jak to jest musieć zaczynać od dołu, jakim osiągnięciem jest wejście na chociażby pierwszy szczebel.

Przychodzi mi do głowy, że może to jest świetna okazja do tego, żeby się przedstawić. Przecież taki miałam dzisiaj cel – miał mnie poznać. I z a p a m i ę t a ć.

A co, jeśli to będzie przesadna śmiałość? Nadmierna gorliwość? Później będę miała okazję go poznać.

O ile nie przegapię tej pieprzonej ceremonii.

– Powinniśmy wcisnąć przycisk alarmowy?

– Hm?

– Uważa pan, że powinniśmy wcisnąć przycisk alarmowy?

Wpatruje się we mnie intensywnie, więc wiem, że mnie słyszał, ale potrzebuje chwili, żeby zrozumieć moje słowa.

– Och. Myślałem właśnie o tym, jak kuszący jest ten suwak przy pani sukni.

Czuję uderzenie gorąca rozchodzące się od dekoltu po policzki. Prawdę powiedziawszy, właśnie dlatego mam na sobie tę kreację. Suknię od Dolce & Gabbana wybraną przez Michaela, nowoczesną reinterpretację klasycznej prostej czarnej sukni z dwustronnym suwakiem biegnącym od dekoltu do samego dołu i takim samym na plecach. Dzięki temu wycięcie dekoltu z przodu – i z tyłu – może być tak głębokie, jak zapragnę. Michael zasugerował, że powinnam rozpiąć suwaki na tyle, by nie móc włożyć biustonosza. I żeby mężczyźni przez cały wieczór myśleli o tym, że chcą je rozpiąć dalej.

Nie posunęłam się tak daleko, jak chciał Michael, niemniej suknia zdawała się i tak działać.

Chyba powinnam być z tego zadowolona.

I pewnie bym była, gdybym potrafiła wyjść z szoku. Suknia miała być zmysłowa, abym mogła zapaść mu w pamięć. Nie spodziewałam się, że będzie się do mnie przystawiał. Nie zna mnie. Wie tylko, że pracuję w jego firmie. Skąd u kogoś tyle bezczelności, by powiedzieć coś takiego?

No tak. Przecież to Sebastian.

– Przypuszczam, że nosząc takie nazwisko, nie musi się pan obawiać kultury wykluczenia. – Przypuszczam również, że lepiej by było pozostawić tę myśl niewypowiedzianą.

Holt wydaje się zaskoczony moim komentarzem tak samo jak ja. Unosi brew, zaciska zęby, jakby się zastanawiał. Jego zdumienie daje mi szansę na to, żebym mu się przyjrzała; miałam rację – en face jest obehwładniający. Kości policzkowe ma wyraziste, ale nie za bardzo. Krótko przyszyty zarost spowija brodę cieniem, dzięki czemu nie wydaje się przesadnie śliczny. Tym bardziej że ma nieskazitelną cerę. Nie potrzebuje ani makijażu, ani obróbki w Photoshopie.

I te oczy.

Osadzone głęboko pod srogimi brwiami, ale nie na tyle, by czoło zdominowało jego oblicze. I mają niesamowity szaroniebieski kolor, który nie może istnieć w naturze. Nie jestem pewna, czy nie nosi szkiele kontaktowych. Niewiele brakuje, abym się do niego przysunęła, żeby to sprawdzić, ale przypominam sobie, że to Holt-kurwa-Sebastian, a ja jestem w zasadzie kimś, na kogo nie musi w ogóle zważać.

– Chyba sobie nie uświadamiałem, że powiedziałem coś nie stosownego. – Na jego twarzy maluje się już raczej ironia, nie zaskoczenie.

To pewnie przez to, że od trzydziestu sekund gapię się na niego jak dziewczyna z fanklubu. No jasne, że sobie nie uświadamiał nie stosowności wypowiedzi. Jest uprzywilejowany przez wielkie „U”. W zasadzie zalicza się do amerykańskiej rodziny królewskiej.

Mając to na uwadze, powinnam pewnie wycofać się z oskarżenia.

– Na pewno źle...

– Skoro i tak mam zostać skreślony, mogę powiedzieć, co naprawdę myślałem.

Nie powinnam pytać. Nie powinnam pytać.

– Co pan naprawdę myślał?

Odsuwa się od ściany i robi krok w moją stronę. Po dwóch krokach stoi tuż przede mną. W zasadzie więzi mnie przy ścianie. Czuję woń drewna, piżma i cytrusów.

– Tak naprawdę zastanawiałem się, czy utkniemy tu na dość długo, abym mógł rozpiąć tę suknię i zobaczyć, co jest pod nią. – Jego spojrzenie przesuwają się na mój dekolt. Z tak bliska ma dobry widok. – Albo czego tam nie ma.

Ja pierdolę.

Tak to jest być celebrytą. I nie chodzi wyłącznie o jego pewność siebie, ale też reakcję, jaką we mnie budzi. Powinnam być oburzona – i trochę jestem. Powinnam się czuć zagrożona – i jak najbardziej tak się czuję.

Lecz puls mi przyspieszył nie ze strachu, ale z podniecenia.

To niedorzeczne, wiem. Nie mam czasu się nad tym zastanowić, ponieważ winda w tym momencie rusza.

– Wygląda na to, że nie. – Holt nadal znajduje się zbyt blisko. Przygryza dolną wargę. – Szkoda.

Po kilku sekundach docieramy na sześćdziesiąte trzecie piętro. Drzwi się otwierają i Holt wysiada. Porzuca mnie, nawet nie zaszczycając mnie spojrzeniem, jakbyśmy nie tkwili razem w windzie. Jakby nie powiedział tego, co powiedział. I nie zrobił tego, co zrobił.

Co to w ogóle było?

Wysiadam z wind, mrugając powiekami. Staram się dojść do siebie.

– Dzięki za ratunek – Holt zwraca się do drugiego elegancko ubranego mężczyzny, który na niego czeka.

A więc udało mu się wezwać pomoc. Tylko się mną zabawiał dla zabicia czasu?

– Jesteś wreszcie! – Michael oczywiście czeka przy windach. Pewnie tu sterczał cały wieczór i odchodził od zmysłów za każdym

razem, gdy nie wylaniałam się z kabiny. – To był...? – Strzela wzrokiem w stronę Holta. – Jechaliście razem? – Z trudem panuje nad ekscytacją. – Miałś okazję z nim porozmawiać?

Wciąż się gotuję po rozmowie z rzeczonym „nim”. Patrzę za Holtem oddalającym się spiesznie z drugim mężczyzną. Pewnie idzie zająć swoje miejsce.

– Brystin?

Zmuszam się, by skierować uwagę na Michaela.

– Nieważne. – Ponagla mnie, żebyśmy się udali na salę. – Później mi odpowiesz. Dotarłaś w samą porę. Zaraz zaczynają. Tak na marginesie, wyglądasz olśniewająco. Warto było czekać.

Cieszę się, że odpuścił sobie temat. Nie wiem, co bym powiedziała ani jak by zareagował. Lub co by zrobił Holtowi, by mnie bronić.

Jedno jest pewne – muszę zmienić podejście do kwestii mojej promocji. Bo jeśli tempo się utrzyma, Holt Sebastian pożre mnie żywcem.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca